

**Zofia Chyra-Rolicz**

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

## **Oświata spółdzielcza dla wsi w II Rzeczypospolitej\***

Pomimo że mieszkańcy wsi stanowili większość polskiego społeczeństwa w II Rzeczypospolitej, ich udział w dostępie do szkół różnego typu pozostawał faktycznie ograniczony przez całe dwudziestolecie II RP przy formalnie istniejącym powszechnym obowiązku szkolnym. Polska była krajem rolniczym, budującym przemysł, w miastach mieszkało zaledwie ok. 25% ludności kraju, a w rolnictwie pracowało ok. 65%. Nieprzewyciężonym problemem wsi było wielkie bezrobocie i głód ziemi. Liczbę tzw. ludzi zbędnych szacowano w granicach 6–7 mln<sup>1</sup>. Dysproporcje w poziomie cywilizacyjnym utrzymywały się przez cały ten okres, a niektóre jego aspekty wciąż są widoczne. Przysłowiowa Polska B i C to zacofane i biedne regiony o tradycyjnej gospodarce, nieuczestniczące w szybkim rozwoju gospodarczo-społecznym kraju. Pomimo działań unifikacyjnych dysproporcje dzielnicowe widoczne były jeszcze po II wojnie światowej<sup>2</sup>. Na ziemiach byłego zaboru pruskiego, gdzie prowadzono silną politykę germanizacji, wprowadzono powszechny obowiązek nauczania (przynajmniej na szczeblu podstawowym) w języku niemieckim, wskutek czego został zlikwidowany analfabetyzm, ale zakres programowy i poziom nauczania był niski jeszcze po 10 latach od odzyskania niepodległości<sup>3</sup>. Aż 81,5% wiejskich szkół elementarnych miało 1 lub 2 nauczycieli, a szkół 7–8 klasowych było zaledwie 1,7%<sup>4</sup>. W Galicji, cieszącej się autonomią polityczną i możliwością używania języka polskiego jako urzędowego, od 1866–1867 r. funkcjonowało nauczanie w języku polskim, istniały seminaria nauczycielskie, rozbudowywano szkolnictwo ludowe, jednakże inne programy obowiązywały w szkołach wiejskich i miejskich. Te ostatnie miały również bardzo

---

\* Artykuł powstał w ramach projektu „Oświata i szkolnictwo na wsi w II Rzeczypospolitej” realizowanego pod kierownictwem prof. Barbary Wagner na Uniwersytecie Warszawskim (przypis redakcji)

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Wyd. Nauka i Innowacje, Poznań 2012, s. 124.

<sup>2</sup> Tamże, s. 236–238.

<sup>3</sup> E. Podgórska, *Oświata i szkolnictwo na wsi w okresie międzywojennym*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. III, red. S. Ingot, LSW, Warszawa 1980, s. 389.

<sup>4</sup> Tamże.

skromny program, sprowadzający się w praktyce do nauki czytania, pisania i liczenia. Obowiązek szkolny najczęściej wygasiał po 4 latach nauki, a tylko znikomy odsetek młodzieży wiejskiej kończył klasę 5 lub 6. Taka szkoła nie ułatwiała drogi do dalszej edukacji, pobierania nauki w szkołach średnich w miastach, a pozwilić mogli sobie na nią jedynie synowie bogatszych gospodarzy, chociaż zdarzały się akademickie kariery synów chłopskich, jak świadczył przykład profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana Pignonia.

Podobnie było w byłej Kongresówce, gdzie dzieci wiejskie kończyły najczęściej edukację na pierwszych klasach szkoły powszechnej, nierzadko w zbiorczych szkołkach gromadzących uczniów w różnym wieku, uczących się według programów różnych klas. Tylko nielicznym udawało się kontynuować naukę.

Tych dysproporcji oświatowych nie udało się przezwyciężyć w międzywojniu pomimo wprowadzenia w 1919 r. obowiązku powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania, a także wysiłków administracji państwowej, nauczycieli zorganizowanych w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz licznych społecznych poczynań oświatowych związanych z ruchem ludowym i robotniczym.

W praktyce w II RP nie udało się zrealizować zapowiedzianego powszechnego obowiązku szkolnego. W latach 1923–1926, gdy władzę sprawowały ugrupowania prawicowe, na wsi w roku szkolnym 1925/1926 wypełniało go 77,8% dzieci, podczas, gdy w miastach – 99,5%<sup>5</sup>. Dysproporcje między miastem i wsią były wciąż bardzo wyraźne: „Tylko 12,4% dzieci chłopskich uczyło się w szkołach o 6 i 7 nauczycielach, w miastach liczba ta sięgała 87,7%. Pod tym względem wyróżniała się wieś śląska, gdzie 61,8% dzieci uczyło się w szkołach o wysokim stopniu organizacyjnym. Specyficznie przedstawiała się sytuacja w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie w szkołach 7-klasowych na wsi uczyło się tylko 3% dzieci. Było to wynikiem struktury sieci szkolnej pozostałej po zaborcy, jak też zaludnienia i rozmieszczenia osiedli wiejskich”<sup>6</sup>. Upowszechnianiu szkolnictwa początkowego nie sprzyjały ani warunki ekonomiczne młodego państwa, ani uwarunkowania społeczno-polityczne. Nie poprawiła sytuacji reforma oświatowa ministra Janusza Jędrzejewicza wprowadzana od 1932 r., która pogłębiła jeszcze dysproporcje pomiędzy miastem i wsią w zakresie tworzenia szkół lepiej zorganizowanych, co ograniczało szanse młodzieży wiejskiej na zdobycie średniego i wyższego wykształcenia. W następnym roku w miastach 98,6% dzieci uczyło się w szkołach powszechnych trzeciego stopnia, a na wsi zaledwie 24% i ok. 52% chodziło do szkół stopnia pierwszego<sup>7</sup>. Gorzej jeszcze kształtował się odsetek młodzieży wiejskiej – uczniów szkół średnich: W roku szkolnym 1935/1936 spośród 181 100 uczniów (szkół państwowych – 98 800, prywatnych – 82 300),

<sup>5</sup> E. Podgórska, *Oświata i szkolnictwo...*, s.399.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże, s. 413.

zaledwie 13,1% stanowiła młodzież wiejska. W porównaniu do roku szkolnego 1925/1926 odsetek młodzieży wiejskiej (34,4%) był już bardzo widoczny<sup>8</sup>.

Pomocna w krzewieniu oświaty okazała się spółdzielczość, wspierająca w poprzednich dekadach bytu bezpieczeństwa ducha narodowego. Nauczyciele zrzeszeni w ZNP wskazywali uczniom spółdzielcze wzory działania: samopomoc, współpracę i perspektywę tworzenia dla siebie spółdzielni. Często byli też opiekunami spółdzielni uczniowskich i pomagali absolwentom organizować spółdzielnie.

Spółdzielczość wydawała się pewną drogą do poprawy sytuacji materialnej biednej i przeludnionej wsi, znalezienia w niej miejsca dla siebie i perspektywy godnego życia, a nie emigracji. Utwierdzał młodzież w tym duchu Stanisław Thugutt (1873–1941), ukazując dobre wzory, wskazówki jak wspólnie tworzyć sobie lepsze warunki życia z poszanowaniem zasad etycznych i solidaryzmu społecznego, będąc prekursorem społecznej odpowiedzialności przedsiębiorczości. Sformułowane zostały one w latach wielkiego kryzysu gospodarczego przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX w. i pomimo przeobrażeń zachodzących na świecie – nic nie straciły na aktualności.

Stanisław Thugutt to postać wyjątkowa na polskiej scenie politycznej, osobistość o rozległej skali zainteresowań i podejmowanych działań. Krajoznawca, działacz ruchu niepodległościowego, ludowiec i spółdzielca, wolnomularz, mąż stanu, publicysta i wielki społecznik. Jego zasługą było zredagowanie tekstu *Manifestu do ludu polskiego* Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, utworzonego przez Ignacego Daszyńskiego w nocy 7/8 listopada 1918 r. Był to najbardziej radykalny program rządowy okresu międzywojennego, który określił demokratyczny charakter państwa odradzającego się po długich latach niewoli. Jako polityk PSL „Wyzwolenie” przyczynił się do szybkiego uchwalenia ustawy spółdzielczej w październiku 1920 r., która umożliwiła rozwój spółdzielczości w II Rzeczypospolitej.

Spółdzielczość S. Thugutt postrzegał jako godny wspierania i propagowania sposób na godziwe życie, zaspokojenie potrzeb materialnych i duchowych bez wyzysku i krzywdy drugiego człowieka. Zauroczony tą ideą w młodości, założył w 1903 r. spółdzielnię spożywców przy fabryce porcelany w Ćmielowie, gdzie wówczas pracował. Od 1929 r. sprawował funkcję wiceprezesa Towarzystwa Kooperatystów, a od 1932 r. do września 1939 r. prezesa tej organizacji, wielce zasłużonej dla krzewienia różnych typów spółdzielni w Polsce. W 1931 r. został prezesem Spółdzielczego Instytutu Naukowego, a w 1936 r. – Międzynarodowego Instytutu Spółdzielczego, założonego przez Karola Gide’a, głosiciela pankooperatyizmu, którego prace wywarły istotny wpływ na kształtowanie się światopoglądu Thugutta. Odtąd udzielał się także w międzynarodowym kręgu spółdzielców. Praktyczne propagowanie spółdzielczości ułatwiła mu praca redaktora dwutygodnika „Społem” w latach 1935–1939.

<sup>8</sup> Tamże, s. 417.

Rozwijając coraz szerszą działalność spółdzielczą, Thugutt pozostał ludowcem. Utrzymywał w latach trzydziestych ożywione kontakty z wieloma starymi działaczami ruchu ludowego, a także z młodymi, przeważnie wicjarzami. W siedzibie Związku „Społem” w Warszawie przy ul. Grażyny 13 odwiedzali go m.in. Józef Niećko, kierujący Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w latach 1930–1939 oraz redaktor pisma „Wici” Stanisław Miłkowski, Maria Szczawińska i wielu innych działaczy. Stanisław Thugutt napisał przedmowę do fundamentalnej pracy Stanisława Miłkowskiego *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego* (Kraków 1934). Zainicjował także powstanie Spółdzielni Rolniczej dla Prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich.

Szczególnym zainteresowaniem Thugutt darzył ZMW RP „Wici”, oddziałujący wychowawczo prospółdzielczo na młodzież, ukazujący jej rozwój spółdzielczości jako pewny środek awansu cywilizacyjnego wsi. Zwracając się do młodego pokolenia chłopów, w sposób prosty, pięknymi słowami pisał *Listy do młodego przyjaciela* (1929). W siedmiu listach – dobrych radach spisanych w formie literackiej przez „starszego brata” – autor zawarł przystępny wykład podstawowych zasad etycznej przedsiębiorczości, przestrzegając przed jałowym wysiłkiem. W dwudziestoleciu międzywojennym, *Listy* stały się drogowskazem dla młodego pokolenia wsi, pragnącego stworzyć sobie i innym lepsze warunki życia. Wywarły one duży wpływ na ówczesną młodzież wiejską, stając się swoistym katechizmem tego pokolenia.

Wielką wagę doświadczony, starszy przyjaciel przywiązywał do zdobywania wykształcenia przez dzieci i młodzież wiejską, jako podstawę działalności zarobkowej i społecznej, poszerzania horyzontów umysłowych, fundamentu wejścia w szerszy krąg spraw publicznych, aby kierować nimi dla dobra mieszkańców wsi i całego społeczeństwa: „Ucz się jako rolnik. Ucz się nie mniej jako obywatel. Chcesz mieć pełne prawo, równe bogaczy – poznaj je przede wszystkim.[...] Wiem, że początek jest trudny. W ciasnej i dusznej izbie szkolnej trudno jest uczyć się chłopskiemu dziecku, które mdli głód, które w lichej odzieży trzęsie zimno. A jednak nie mam innej dla niego radości jak tylko – ucz się dziecko, ucz się walczyć z głodem i zimnem, nie czekając dobrodzieja, który by cię karmił i ogrzał. A kiedy się włożysz w to uczenie, zrozumiesz, że nauka to nie tylko lekarstwo na nędzę, nie tylko oręż w walce ze złem, ale największa rozkosz, której ci nikt nie odbierze”<sup>9</sup>.

Zdobycie wykształcenia miało być dopiero początkiem do poprawy własnego losu, położenia materialnego, walki o własne interesy, a to mogło nastąpić najbardziej efektywnie poprzez samoorganizację i współpracę. Warto przypomnieć te myśli: „Jeżeli jesteś biednym i mieszkasz w biednej wsi, dlaczego nie mielibyście wszyscy razem, wspólnym braterskim wysiłkiem podźwignąć się z upadku. Wszyscy jesteście przecież ludźmi z tego samego pola – z pola krzywdy społecznej.

<sup>9</sup> S. Thugutt, *Listy do młodego przyjaciela*, red. R. Okraska, Wyd. „Nowy Obywatel”, Łódź 2013, s. 10.

Macie na to dużo sposobów. Zakładajcie spółdzielnie, które was obronią przed wyzyskiem handlarzy. Zakładajcie związki mleczarskie, które dadzą wam trochę gotówki. Zakładajcie kasy pożyczkowe; to tak jak byście idąc w jednym szeregu nie dali upaść żadnemu spośród siebie, kiedy mu się potknie noga”<sup>10</sup>.

Bez ogródek wskazywał wrogów chłopskich interesów. Zaliczał do nich przede wszystkim kupców, lichwiarzy, różnych wydrwigroszy, obszarników. Również ci, którzy nie stykali się ze wsią bezpośrednio jak przemysłowcy, urzędnicy, inteligenci miejscy, a nawet robotnicy fabryczni „[...] dbają przede wszystkim o swój interes, spychają cię na szary koniec, mówiąc o tobie z lekceważeniem, jeżeli nie z niechęcią”<sup>11</sup>. Nawoływał więc do wspólnego działania i kreślił taki plan: „Trzeba budzić ślepych i głuchych, trzeba walczyć z sobkostwem i nadużyciami, które już tyle instytucji ludowych zgubiły, trzeba nie lękać się szyderstwa, naigrywań i podejrzeń. Patrz na to jak na walkę, która nigdy nie jest wypoczynkiem. Jeżeli nie możesz dać rady sam, szukaj sobie towarzysza, który myśli tak jak ty. Zróbcie spis przeciwko głupocie i ospalstwu. Krzyczcie głośno, niczego się nie lękając – po waszej stronie jest prawda. Nie poprzestawajcie na byle czym, żądajcie, żeby wasze kółko, wasz związek był lepszy od innych, żeby miał plan bogatszy. Walczcie jak złe psy ze wszystkim złodziejstwem, wszelkim nadużywaniem instytucji dla swoich celów, ze wszelkim nadużywaniem instytucji dla swoich celów osobistych, ze wszelkim warcholstwem i rozbijactwem. Albo Polska Ludowa będzie uczciwa, albo nie będzie jej wcale”<sup>12</sup>.

W sposób prosty, przystępny uczył patriotyzmu: „Nie trać wiary w Polskę, bo nie ma dla ciebie nic poza Polską. Nie zzymaj się przeciwko niej z nienawiścią, bo nie jesteś jej zbuntowanym niewolnikiem, tylko pierworodnym synem, który musi dojść z matką do zgody. O buncie, o rewolucji moglibyśmy mówić spokojnie, gdybyśmy mieli pewność, że zacząwszy ją, sami ją skończymy”<sup>13</sup>. Uczył chłopskie dzieci godności i dumy ze swego pochodzenia, tłumacząc: „Należysz do najszlachetniejszej w świecie klasy, do ludzi, którzy żyją z własnej pracy, nikogo nie wyzyskując, nikomu nie będąc pijawką. Należysz poza tym do młodej i zdrowej klasy chłopskiej, która z każdym dniem idzie w cenę”<sup>14</sup>. [...] Do tego, żeby to dziedzictwo uporządkować, potrzebne są cnoty, które on [lud – przyp. Z. Ch.-R.] przechowywał w sobie w najwyższym stopniu niż ktokolwiek inny w narodzie – pracowitość i zaciekle wytrwałość i zdrowy rozsądek, wielkie poczucie sprawiedliwości”<sup>15</sup>.

W kraju, pokonującym spuściznę polityki zaborców, gdzie w byłym zaborze rosyjskim bardzo częstym zjawiskiem na wsi był analfabetyzm, organizacje

<sup>10</sup> Tamże, s. 15.

<sup>11</sup> Tamże, s. 11.

<sup>12</sup> Tamże, s. 12.

<sup>13</sup> Tamże, s. 22.

<sup>14</sup> Tamże, s. 16.

<sup>15</sup> Tamże, s. 17.

spółdzielcze rozwinęły szeroką akcję dokształcania i kształcenia. Szczególnie dużą aktywność rozwinęła na tym polu spółdzielczość spożywców spod znaku „Społem”, która w początku XX w. pojawiła się w środowisku wiejskim Kongresówki i tworzyła tam swoje placówki, które z czasem stały się „wsiami uspołdzielczonymi” za przykładem Galicji. W okresie międzywojennym, a zwłaszcza w latach trzydziestych trwała swoista „ofensywa spółdzielcza” na wsi, gdzie zakładano spółdzielnie spożywców, organizowano skup i składnice jaj, mleczarnie. Placówkom spółdzielczym, początkowo bardzo skromnym, towarzyszyły zakładane z czasem świetlice i czytelnice. W latach poprzedzających wybuch II wojny światowej Związek „Społem” corocznie organizował ponad 100 kursów i konferencji. Tylko w jubileuszowym roku 25-lecia tej organizacji, w 1936 r. odbyły się ogółem 242 kursy, w których uczestniczyło ponad 8,5 tys. słuchaczy, z czego dla ludności i młodzieży wiejskiej – 25 dla 1,2 tys. słuchaczy<sup>16</sup>.

Najczęściej organizowano dwa rodzaje pracy dydaktycznej: szkolenia w postaci jednorazowych zjazdów i konferencji dla kierownictwa i pracowników rad okręgowych i spółdzielni oraz odczyty i pogadanki. Nie odrywały one na dłuższy czas słuchaczy z ich miejsc pracy i zamieszkania. Inną formą pracy oświatowej było nauczanie młodzieży w szkołach spółdzielczych średniego szczebla, co wymagało jednak oderwania od domu rodzinnego, wyjścia ze środowiska wiejskiego i ponoszenia kosztów z tym związanych.

Intensywnie prowadzono szkolenia w formie kursów, które miały najczęściej wyspecjalizowany charakter i różny był czas ich trwania – od 1 dnia do kilku miesięcy. Każda branża spółdzielcza kształciła pracowników na własne potrzeby. Organizowano więc kursy mleczarskie, kursy dla sprzedawców sklepowych, lustratorów. Rzadziej były to kursy o charakterze ogólnym niż kursy dotyczące prawa spółdzielczego. W 1936 r. skorzystały z nich 342 osoby, które otrzymały drogą korespondencyjną 4100 kompletów wykładów<sup>17</sup>. Szkolenia były zróżnicowane, obejmowały 3 grupy adresatów: pracowników sklepowych (sprzedawców), pracowników biurowych i kadry kierowniczej.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Warszawie zorganizował w latach 1928–1929 aż 569 różnych kursów i specjalistycznych konferencji, w których uczestniczyło około 15 tys. słuchaczy. Po zjednoczeniu związków spółdzielni rolniczych w 1935 r. kontynuował tę akcję szkoleniową Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych i nabrała ona szerszego, ogólnopolskiego charakteru z udziałem Izb Rolniczych. Dawało to okazję do wsparcia „ofensywy” spółdzielczej” na wsi. Program kursów obejmował zarówno tematy ogólnospółdzielcze, jak i branżowe dla poszczególnych typów spółdzielni. Tradycją stały się konferencje i kursy mleczarskie urządzane w Liskowie pod Kaliszem, gdzie ks. Wacław Bliźniński

<sup>16</sup> *Statystyka kursów w 1936 r.*, „Społem” 1937, nr 7, s. 49.

<sup>17</sup> W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, część II 1918–1939*, ZW CZSR, Warszawa 1980, s. 270.

pochwalić się mógł wielkimi sukcesami w trwającej przeszło 3 dekady pracy spółdzielczej. W 1937 r. miała tam miejsce wystawa „Praca i kultura polskiej wsi”, ukazująca rezultaty tej pracy. Odwiedziły ją liczne wycieczki z całego kraju.

Instytucje spółdzielcze i społeczne organizowały także kursy dla instruktorów rolnych, pracowników spółdzielni, sprzedawców w spółdzielniach rolniczo-handlowych. Niekiedy były to kursy wakacyjne jak w Podlesniowie nad Prutem, chociaż koszty takiej edukacji były dość wysokie i trzeba było szukać sponsorów. W 1938 r. kurs spółdzielczości owocarskiej sfinansowało Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze. Innym razem sponsorem spółdzielczego kursu maszynoznawstwa była Fabryka Maszyn Rolniczych „Urania”<sup>18</sup>.

Bardzo popularne stały się Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, organizowane corocznie. ZSRiZG, wzorem „Społem”, rozwijał szeroko także akcję szkolenia korespondencyjnego w formie różnych kursów, na których nauka trwała nawet pół roku, ale nie wymagała wyjazdu ze swego środowiska. W 1937 r. w ten sposób zdobywało wiedzę 1610 osób<sup>19</sup>.

Organizacje młodzieżowe ruchu ludowego różnej orientacji propagowały w praktyce spółdzielcze wzory działania jako nową perspektywę poprawy położenia materialnego mieszkańców wsi. Centralny Komitet do spraw Młodzieży Wiejskiej, wspierający sanację, organizował wiele kursów połączonych ze zwiedzaniem wzorowych spółdzielni rolniczych, odwiedzano Lisków, kółka rolnicze, spółdzielnie rolniczo-handlowe, mleczarnie, składnice jaj. Kurs przysposobienia samorządowo-spółdzielczego w 1938 r. przygotował także Związek Młodej Wsi w Lublinie.

Kursy połączone ze zwiedzaniem wzorowych spółdzielni tworzyły także inne organizacje młodzieżowe o bardziej radykalnym charakterze, jak Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, kładąc nacisk na naukę przysposobienia rolniczego. Tylko w 1929 r. w kursach tej organizacji uczestniczyło 5315 osób<sup>20</sup>. Spółdzielnia Oświatowa w Krakowie ZMW RP „Wici” zorganizowała na przykład na przełomie 1938 i 1939 r. 3 kursy spółdzielcze w Tarnowie, Limanowej i Krakowie<sup>21</sup>. Wykładali na nich specjaliści od prowadzenia różnych typów spółdzielni działających w środowisku wiejskim.

Wzór grundtvigowskiego uniwersytetu ludowego znalazł chętnych do naśladownictwa w kraju, bez względu na orientację ideową inicjatorów. Pierwszy uniwersytet dla młodzieży wiejskiej założyło Towarzystwo Czytelni Ludowych jeszcze w 1921 r. w Dalkach, pow. gnieźnieński<sup>22</sup>. Pozostawał on pod wpływami kleru i endecji i miał stanowić przeciwwagę dla oddziaływania radykalnego odłamu ruchu ludowego. Następnie takie placówki powstawały w Odolanowie w woj.

<sup>18</sup> Tamże, s. 271.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> W. Podgórska, *Oświata i szkolnictwo...*, s. 426, przypis 22.

<sup>21</sup> W. Rusiński, *Zarys historii...*, s. 271.

<sup>22</sup> E. Podgórska, *Oświata i szkolnictwo...*, s. 434.

poznańskim, gdzie prowadzono działalność do 1932 r. oraz w Zagórzcu na Pomorzu, istniejący w latach 1926–1929<sup>23</sup>.

Krzewienie spółdzielczości znalazło się także w programach zajęć Uniwersytetu Ludowego Ignacego Solarza (1891–1941) w Szycach pod Krakowem (1924–1931), przeniesionego następnie od 1932 r. do Gaci koło Przeworska<sup>24</sup>. Placówka ta nawiązywała do idei i praktyki uniwersytetów gruntvigowskich wywodzących się z Danii, miała jednak charakter dostosowany do polskich realiów i potrzeb. Powiązana była z radykalnym ruchem chłopskim, łącząc wykształcenie zawodowe z podnoszeniem świadomości społeczno-politycznej i narodowej chłopów. W utworzenie tej placówki zaangażował się Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a realizatorem w praktyce był znany działacz ludowy Ignacy Solarz i jego żona Zofia. W początkowych latach w programie szkoleniowym przeważała problematyka ogólnokształcąca: historia ojczyzna i powszechna, literatura i język polski, a na naukę rolnictwa przeznaczano zaledwie 2 godziny tygodniowo. Dopiero w latach trzydziestych XX w. pod wpływem doświadczeń wielkiego kryzysu gospodarczego, który szczególnie silnie dotknął polską wieś, do programu prowadzonego przez Solarza uniwersytetu wprowadzono tematykę społeczną i polityczną, a zwłaszcza spółdzielczość oraz krzewienie kultury ludowej. Z takimi treściami nauczania łączono wychowanie młodzieży na zasadzie pracy samorządowej i rozwijania aktywności. Dużą wagę przywiązywano do wychowania obywatelskiego, prowadzonego nie tylko przez samoorganizację grupy słuchaczy, lecz również przez środowisko szkoły i otoczenia wiejskiego, angażowanie się młodzieży w życie wsi. Propagowano tam zakładanie różnych typów spółdzielni rolniczych, zwiększających dochodowość gospodarstw i dających pracę młodzieży wiejskiej na miejscu, bez potrzeby emigracji „za chlebem” do miast lub zagranicę.

Ścisłe związki antysanacyjnie nastawionego ZMW RP z tą placówką spowodowały jej zamknięcie przez prorządowo nastawiony Związek Nauczycielstwa Polskiego, a następnie przeniesienie działalności do wsi Gać pod Przeworskiem, gdzie ZMW RP własnym sumptem wznosił dla niej gmach.

Ludowcy oprócz uniwersytetu w Szycach i Gaci zorganizowali w 1927 r. także Uniwersytet Ludowy w SokołóWKu w pow. ciechanowskim prowadzony do 1932 r. przez Jadwigę Dziubińską (1874–1937), który wznowił działalność na krótko w 1935 r.<sup>25</sup> Przeznaczony był on w zasadzie dla dziewcząt wiejskich, które nabywały w nim szerszych horyzontów umysłowych i uczyły się racjonalnego prowadzenia gospodarstwa kobiecego. Dziubińska uważała, że edukację w takiej placówce należy połączyć z pogłębianiem wiedzy rolniczej i przygotowaniem do pracy w gospodarstwie wiejskim. Zalecała przyjmowanie na naukę kandydatek po

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> L. Turos, *Uniwersytet Ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*, LSW, Warszawa 1970.

<sup>25</sup> E. Podgórska, *Oświata i wychowanie...*, s. 432.



ukończonej szkole rolniczej. W uniwersytecie ludowym przygotowywać się miały także do pracy społecznej w swoim środowisku i propagowania zasad higieny, racjonalnego żywienia, wychowywania dzieci i młodzieży.

Polityka interwencjonizmu państwowego w latach trzydziestych sprzyjała rozwojowi spółdzielczości, zwłaszcza na biedniejszych i zacofanych terenach. Kształcenie spółdzielcze odbywało się także w szkołach średnich spółdzielczych, prywatnych i państwowych, gimnazjach i liceach, które powstawały w Warszawie, Krzemieńcu, Liskowie, Lwowie, Jaworowie, Poznaniu, Pińsku, Równem, Tomaszowie Lubelskim, Toruniu i Handzlówce w pow. łańcuckim<sup>26</sup>.

W roku szkolnym 1929/1930 rozpoczęła działalność Państwowa Męska Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, uruchomiona przez Ministerstwo Rolnictwa. Pierwszym kierownikiem tej placówki został Zygmunt Chmielewski (1873–1939), współpracownik Franciszka Stefczyka (1861–1924) i krzewiciel spółdzielczości mleczarskiej najpierw w Galicji, a następnie w Kongresówce. Był on także „duszą pedagogiczną szkoły”, która z czasem stała się prawdziwą „kuźnią kadr” spółdzielców dla całego kraju. Nauka miała tu początkowo charakter kursowy, trwając od 5,5 miesiąca do 11 miesięcy. Przyjmowano do tej szkoły uczniów z ukończonymi co najmniej 7 klasami szkoły powszechnej.

Propaganda spółdzielczości i praktyczne umiejętności w jej tworzeniu znalazły się także w centrum zainteresowania rządowej (sanacyjnej) instytucji – Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej, którego inicjatorem był związany z sanacją ideolog wychowania Adam Skwarczyński (1886–1934). Zainicjował on utworzenie Towarzystwa Wiejskich Uniwersytetów Regionalnych, placówek dążących do podniesienia poziomu kulturalnego wsi, co stanowiło rozciągnięcie kontroli rządowej nad całokształtem prac wychowawczo-oświatowych prowadzonych wśród młodzieży wiejskiej.

Uniwersytety ludowe cieszyły się zainteresowaniem młodzieży wiejskiej i władze realizowały plan tworzenia własnych placówek tego typu, prowadzących edukację w duchu sanacyjnym jak w uniwersytecie Związku Młodzieży Ludowej<sup>27</sup>. Od 1935 r. w zakładanie uniwersytetów ludowych w większym stopniu angażowało się duchowieństwo w duchu solidaryzmu narodowego i tworzenia warunków lepszego życia na wsi, do czego przydatne było rozwijanie spółdzielczości<sup>28</sup>.

W 1935 r. różne ugrupowania polityczne, społeczne i spółdzielcze postanowiły utworzyć Komisję Porozumiewawczą Wychowania Spółdzielczego w Polsce, w skład której wychodzili przedstawiciele Państwowej Rady Spółdzielczej, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Spółdzielczego Instytutu Naukowego, polskich związków rewizyjnych oraz Centralnego Komitetu Młodzieży Wiejskiej, a także znani działacze społeczni i oświatowi.

<sup>26</sup> W. Rusiński, *Zarys historii...*, s. 273–275.

<sup>27</sup> E. Podgórska, *Oświata i wychowanie...*, s.436.

<sup>28</sup> Tamże.

U schyłku lat trzydziestych uniwersytety ludowe pojawiały się coraz częściej na wsi. Ich liczba wzrosła z 5 działających w roku szkolnym 1932/1933 do 17 w roku 1938/1939<sup>29</sup>. Choć ich ideowe powiązania były niejednolite i zależały od patronującej instytucji bądź partii politycznej, to łączył je wspólny cel – praca dla poprawy położenia młodzieży wiejskiej, stworzenie jej własnymi siłami warunków godziwej egzystencji – w myśl wskazówek Stanisława Thugutta.

Spółdzielcza edukacja młodzieży wiejskiej w okresie międzywojennym miała z konieczności komplementarny charakter do szkolnictwa publicznego. Nie mogła wyrównać jej szans w dostępie do szkół, choć stanowiła cenne uzupełnienie pracy oświatowej ukierunkowane na rozwijanie samoorganizacji i przedsiębiorczości w swoim środowisku. Spółdzielcza praca oświatowa miała mieć długotrwały charakter, stała się częścią systemu oświaty publicznej, służąc rozwojowi gospodarczemu i cywilizacyjnemu kraju. Zakłócił te plany wybuch II wojny światowej, a spółdzielcze szkolnictwo (zachowane w Generalnym Gubernatorstwie jako zawodowe szkoły gospodarcze) stało się filarem Polskiego Państwa Podziemnego, tajnego nauczania i edukacji młodzieży w zakresie daleko wykraczającym poza ramy dozwolone przez okupanta.

Prospółdzielcze wychowanie młodzieży zainicjowane w II Rzeczypospolitej znalazło kontynuację w okresie okupacji hitlerowskiej. Nierzadko była to ciągłość tradycji miejsca i kadry nauczycielskiej, trwającej na posterunku walki niepodległościowej w tajnym nauczaniu. W tragicznym okresie naszej historii na przekór restrykcyjnej polityce okupanta hitlerowskiego, przeznaczającego Polakom rolę siły roboczej pracującej dla „narodu panów”, udało się prowadzić taką pracę w szkole spółdzielczej Związku Spółdzielni Spożywców RP „Społem” działającej od 1940 r. w Zakrzówku koło Kraśnika, a następnie w Bychawie i innych miejscach na Lubelszczyźnie. Jej program wykraczał daleko poza dozwolone ramy, stanowiąc żywy ośrodek polskiej kultury, wspomagany przez spółdzielców, formujący prospołeczne postawy młodzieży. „Charakterystyczne dla tej Szkoły było to – wspominała jej nauczycielka Zofia Glazer-Olszakowska – że jej działalność przebiegała w potrójnym nurcie ściśle ze sobą skojarzonych poczynań, które wzajemnie się uzupełniały i wspierały. Po pierwsze – oficjalny program nauczania przedmiotów fachowych został znacznie rozszerzony o tematykę społeczno-gospodarczą, po drugie – organizację społeczności szkolnej oparto o szeroko pojęty samorząd wzorowany na samorządzie spółdzielczym i po trzecie – zachowano ducha niepodległości i swobodę poglądów, nie bacząc na czasy okupacyjne”. Szkoła, nawiązująca do wzorów uniwersytetu grundtvigowskiego i doświadczeń Ignacego Solarza z Szyc i Gaci przeworskiej, łączyła edukację z głęboko patriotycznym wychowaniem. Była „pięknym przykładem jak spółdzielcy, ludowcy i wicjarze w warunkach wojny i okupacji wdrażali w życie swe najwznioślejsze

<sup>29</sup> Tamże.

ideały poprzez wychowanie i kształcenie młodzieży wiejskiej, pozbawionej przez okupanta niezbędnej edukacji, narażonej na wynarodowienie, wywózkę na roboty do III Rzeszy i zerwanie więzi dziedzictwa kulturowego oraz jak próbowali to czynić w powojennej Polsce”. Dodajmy – w dużo trudniejszych realiach. Szkoła była także oparciem dla ruchu oporu, przede wszystkim ludowego i podziemia londyńskiego. Wychowała wspaniałe pokolenie społeczników, wpajając im ideały spółdzielcze. Po latach spotkania nauczycieli i wychowanków pokazały, że pozostali wierni wpajającym ideałom i jak trwale łączyły ich więzi.

Dokonania tej Szkoły utrwaliło grono nauczycieli i wychowanków (Mieczysław Kuna, Wanda Wyrobkowi – Pawłowska i Franciszek Trojnar) ze znaną później działaczką spółdzielczości pracy Zofią Głazer-Olszakowską na czele<sup>30</sup>. Oddziaływanie spółdzielczego kształcenia młodzieży widoczne było jeszcze w pierwszych dekadach Polski powojennej.

---

<sup>30</sup> *Mały skrawek wolnej Polski. Szkoła spółdzielcza dla Dorosłych Związku Spółdzielni Spożywców RP „Społem” na Lubelszczyźnie 1940 – 1953*, Zespół autorski: Zofia Olszanowska-Głazer, Wanda Wyrobkowi – Pawłowska, Franciszek Trojnar, Mieczysław Kuna, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Zakład Historii Ruchu Ludowego Warszawa 2007.